Rok I. Nr. 56. Częstochowa, poniedziałek 10 października 1932 r. Cena numeru 10

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.
Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Porozumienie węglowe polsko-angielskie

Podział kontyngentów eksportowych na rynku skandynawskim

LONDYN, 9. 10. (wł.) W Londynie zawarte zostało porozumienie węglowe polsko - angielskie, mogące mieć **doniosłe znaczenie dla interesów gospodarczych obu państw.**

Pertraktacje w sprawie zawarcia porozumienia trwały trzy lata, natrafiając stale na szereg przeszkód. Ostatnio dopiero pertraktacje te **zakończono pomyślnie.**

Porozumienie węglowe polega na ścisłym podziale kontyngentów eksportowych węgla na rynki skandynawskie pomiędzy przemysłowcami węglowymi z Polski a przemysłem węglowym angielskim.

Przyczyni się ono niewątpliwie do odprężenia stosunków konkurencyjnych **i złagodzi walkę o rynek zbytu w Skandynawji, prowadzoną przez przemysł węglowy polski i angielski z dużemi ofiarami.**

Wiadomość o zawarciu porozumienia wywołała w kołach gospodarczych **angielskich duże wrażenie.**

Węgiel angielski w dniu dzisiejszym podrożał na tonie o 1 szyling, czyli podskoczył **z 12 szylingów na 13 szylingów za tonę.**

5 koniecznych postulatów wysuwają sfery rolnicze.

WARSZAWA, 9 października. W Warszawie toczą się obrady zjazdu przedstawicieli wszystkich czołowych związków rolniczych, zwołane go przez centralne towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych w celu ustalenia programu całego rolnictwa w walce z kryzysem.

W toku obrad centralne towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych wysunęło *pięć postulatów, a mianowicie: obniżenie cen kartelowych, obniżenie stopy procentowej bankowej oraz od pożyczek prywatnych, dostosowanie taryfy przewozowej do obecnych możliwości gospodarczych, obniżenie opłat samorządowych od przewozu produktów rolnych, a wreszcie zreformowanie ubezpieczeń społecznych.*

Kpt. Karpiński wystartował do dalszego lotu.

TEHERAN, 9. 10. (PAT.) Kpt. Karpiński wystartował dziś o godz. 8-ej rano z Teheranu do Heratu.

W poniedziałek lotnik udać się ma do Kabulu przez Kan - Dahal. Pogoda bardzo dobra.

Obrońcy Blachowskiego w więzieniu na konferencji

WARSZAWA, 9. 10. (wł.) Do więzienia przy ul. Długiej przybyli dziś adwokaci Berenson i Gacki, obrońcy Blachowskiego, zabójcy dyr. zakładów żyrardowskich śp. Koehlera i odbyli z Blachowskim konferencję w sprawie obrony.

Proces Blachowskiego odbędzie się jak wiadomo 24 bm. Na sprawę zapowiedzieli swój przyjazd liczni korespondenci socjalistycznych pism zagranicznych.

Liberałowie angielscy

manifestują swoje sympatje niemieckie w Berlinie.

BERLIN, 9. 10. (PAT.) Wycieczka parlamentarzystów angielskich, bawiąca w Berlinie, była wczoraj podejmowana śniadaniem przez kanclerza Rzeszy. Wieczorem unja niemiecko - angielska wydała dla gości przyjęcie, na którem b. kanclerz Khuno wygłosił przemówienie, oświadczając, iż podstawą przyszłego porozumienia i ukształtowania się stosunków politycznych między obu krajami musi być uznanie równouprawnienia.

Przywódca liberałów kierownik wycieczki lord Hutschingson w swojej odpowiedzi utrzymywał, że w kołach do niego zbliżonych jak i w całej opinji publicznej poza kołami urzędowemi postulaty Niemiec powitano z dużą sympatją.

W Londynie pojawił się nowy Habsburg

i rości sobie pretensje do spadku.

LONDYN, 9. 10. (PAT.) W Londynie zjawił się „nowy" Habsburg. Jest nim 65-letni Franciszek Maksymiljan Rudolf Brightwel drobny handlarz ryb, który utrzymuje, że jest synem b. cesarza Meksyku Maksymiljana, brata cesarza Franciszka Józefa. Brightwel twierdzi dalej, że urodził się w Watykanie, dokąd matka jego udała się do papieża Piusa IX z prośbą i pomoc dla uwięzionego wówczas cesarza.

W Watykanie z wielkiego wzruszenia wobec daleko posuniętej ciąży cesarzowa Karolina urodziła syna, którego potajemnie wywiozła i ulokowała w Anglji. Synem tym ma być właśnie Brightwel, zgłaszający dziś pretensje jako spadkobierca Habsburgów.

Niemcy wciąż demonstrują swoje niedostateczne uzbrojenie.

BERLIN, 9. 10. (PAT.) W prasie ukazało się sprawozdanie z przebiegu ćwiczeń obrony przeciwlotniczej na wybrzeżu bałtyckiem.

W ćwiczeniach tych brało udział 100 posterunków obrony przeciwlotniczej, 12 lotnych oddziałów tego rodzaju, lekkie jednostki floty wojennej, karabiny maszynowe i kolumna reflektorów oraz kilka krążowników. Markowano dzienne i nocne ataki lotnicze na objekty wojskowe i na obszary zamieszkałe przez ludność cywilną.

Ćwiczenia wykazać miały pewne braki z powodu niedostarczenia dostatecznej ilości środków komunikacyjnych oraz niedostatecznego zaopatrzenia obrony pod względem środków walki cywilnej.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE NA LITWIE Z RACJI UTRACENIA WILNA

KOWNO, 9. 10. (PAT) Na Litwie rozpoczęły się uroczystości żałobne z okazji 12-ej rocznicy utracenia Wilna. W Kownie odbyły się wielkie pochody organizacyj, zakończone uroczystem opuszczeniem do połowy masztu sztandaru na gmachu muzeum wojsk. Odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, obchody, akademje i odczyty. O godzinie 12-ej nastąpiła chwila milczenia. Wszelkie zabawy i muzyki w lokalach rozrywkowych były zakazane.

—o—

POMNIK BRIANDA.

PARYŻ, 9. 10. PAT) Rada ministrów przyjęła projekt utworzenia komitetu, który zorganizuje akcję subskrypcji na budowę pomnika Brianda. Patronat nad komitetem objął prezydent republiki francuskiej Lebrun.

—oOo—

Z CZWARTEGO PIĘTRA NA BRUK.

WARSZAWA, 9. 10. (wł.) Z czwartego piętra domu przy ul. Świętojerskiej 30 rzucił się dziś na bruk niejaki Henryk Neuman, niewidomy.

Samobójstwo to wywołało duże wrażenie wśród żydów w tej dzielnicy ze względu na święto sądnego dnia.

CICIKAR PO KRWAWYCH WALKACH ZAJĘTY ZOSTAŁ PRZEZ WOJSKA CHIŃSKIE.

PARYŻ, 9. 10. (PAT.) Japończycy wzmocnili swą pozycję obronną pod Czin - Czou, Czang - Czun i Charbinem. Cicikar pozostający od kilku dni w rękach japończyków został z powrotem zajęty przez chińskie oddziały partyzanckie pod wodzą gen. Maa. Gen. Li po gwałtownych walkach zawładnął miastem Tjanon, przecinając komunikację między Mukdenem a Czin - Czou. Japoński minister wojny postanowił wysłać do Mandżurji nowe siły. Zarządzenie to spotkało się z protestem ministra finansów, który podkreślił ciężkie położenie finansowe kraju.

CZAS ZIMOWY W SZKOŁACH.

WARSZAWA, 9. 10. (wł.) Ministerjum oświaty wydało zarządzenie skutkiem, którego w szkołach od dnia 1 listopada wprowadzony zostaje czas zimowy i nauka rozpoczynać się będzie o godz. 8.30 rano, a nie jak dotychczas o 8-ej.

—oOo—

KANCLERZ PAPEN I MIN. NEURATH W BAWARJI.

BERLIN, 9. 10. (PAT) Według doniesień prasy minister spraw zagranicznych Neurath, przebywający obecnie na urlopie w południowych Niemczech, zamierza spotkać się we środę z kanclerzem Papenem w Monachjum podczas jego podróży po Bawarji, a następnie razem z nim powrócić do Berlina.

—oOo—

BEZPODSTAWNE POGŁOSKI O ZŁYM STANIE ZDROWIA OJCA ŚW.

CITTA del VATICANO, 9. 10. (PAT) W związku z wiadomościami prasy zagranicznej o złym stanie zdrowia Ojca św., sfery watykańskie stwierdzają całkowitą bezpodstawność tych pogłosek.

—o—

NIEPOKOJE W BEJRUCIE.

MARSYLJA, 9. 10. (PAT). Z Bejrutu donoszą o niespodziewanym ataku beduinów na francuską placówkę w Abukemal. Jeden oficer francuski został zabity, a kilku żołnierzy odniosło rany.

—oOo—

STRAJKI W NIEMCZECH.

BERLIN, 9. 10. (PAT.) Cała załoga zatrudniona w bawarskich zakładach budowy motorów B. M. W. złożona z tysiąca robotników rozpoczęła strajk. Kierownictwo zakładów zapowiedziało, że robotnicy, którzy nie zjawią się w poniedziałek do pracy, zostaną zwolnieni. Tłem strajku są zamierzone redukcje płac robotników, oparte na postanowieniach dekretu prezydenta Rzeszy. Do strajku przystąpiły również liczne załogi zakładów ceramicznych Villeroy Et Boch we Wrocławiu.

DEMARCHE DELEGATA AUSTRJACKIEGO W LIDZE NARODÓW.

BERLIN, 9. 10. (PAT) Wielkie wrażenie wywołał w politycznych kołach niemieckich demarche delegata austrjackiego do ligi narodów Pfluegla u francuskiego delegata na konferencję rozbrojeniową Paul Boncuera.

Pfluegel zakomunikował delegatowi francuskiemu o zaniepokojeniu jakie wywołała w Austrji wiadomość o mającem nastąpić zebraniu się wielkich mocarstw na obrady w kwestjach rozbrojenia poza Genewą. Prasa niemiecka interpretuje krok austrjackiego delegata jako wystąpienie antyniemieckie i ostro atakuje Pfluegla, przypominając mu jego propagandę przeciwko austrjacko - niemieckiej unji celnej.

Atak na Pfluegla dzienniki uzupełniają informacjami, że zostanie on mianowany posłem austrjackim w Paryżu, sugerując mu w ten sposób frankofilstwo. „Börsen Zeitung" pisze, że wystąpienie Pfluegla wywołało w kołach międzynarodowych zdziwienie, gdyż nikt nie oczekiwał tego rodzaju odwrócenia się Austrji od Niemiec.

Abdykacja carskiego rubla.

Zmierzch pończoch i sienników.

Od kilku tygodni jesteśmy świadkami znamiennej ewolucji w dziedzinie finansowej. Wzrost zaufania wkładców do instytucyj bankowych i oszczędnościowych czyni niewątpliwe i widoczne dla wszystkich postępy. Odpływ wkładów całkowicie ustał, a w wielu instytucjach finansowych zanotowano ich przyrost. Świadczy to o załamaniu się nastrojów gromadzenia oszczędności po siennikach, pończochach i innych tajemnych skrytkach w domu.

Pesymiści, przepowiadający uporczywie krach finansowy, nie wierzący w siłę złotego polskiego, sromotnie przegrali. Obce waluty wysokowartościowe — zawiodły na całej linji. Nawet bożek złotego kruszczu nie przyniósł im szczęścia. Lokując bowiem swe oszczędności w złocie, trzymanem w skrytkach domowych, nietylko stracili procenty, ale musieli złożyć bożkowi swemu daninę, gdy kurs monet złotych silnie się załamał. Defetyści gromadnie przechodzą więc na wiarę większości społeczeństwa, które nie opuściło waluty krajowej.

Niewdzięczne złoto, do którego uciekali się ostatnio siennikowi ekonomiści, popłynęło szeroką strugą na rynek. *Kurs rubla złotego spadł poniżej notowań od czasu wprowadzenia w Polsce złotego polskiego,* to znaczy od 1924 roku. Dolary złote straciły zupełnie nabywców wśród prywatnych spekulantów. Co gorzej, banki zaczęły odmawiać kupna tych monet, a nawet przyjmować ich przy regulowaniu należności. Znany jest w Warszawie fakt, że jeden z poważniejszych banków nie przyjął od klienta 1000 dolarów w złocie, jako zapłaty za weksel, lecz zażądał banknotów.

Do kas bankowych napływają również franki francuskie, tezauryzowane w poważnej mierze w ciągu pierwszego półrocza 1932 roku.

Wszystko wskazuje na to, że bezpłodne gromadzenie oszczędności w walutach obcych i w złocie w skrytkach ustępuje miejsca racjonalnej zamianie na złoto obiegowe, lokowane w formie wkładów w instytucjach bankowych i kredytowych. Najlepszym tego dowodem jest znaczne zmniejszenie się portfelu wekslowego w banku polskim. Banki prywatne bowiem, mając zwiększony dopływ wkładów w coraz mniejszym stopniu korzystają z redyskonta swych weksli w instytucji emisyjnej. Ta okoliczność powoduje odciążenie banku polskiego w dziedzinie kredytowej. Powrót znacznej części pieniędzy, leżących dotychczas bezużytecznie w skrytkach, zwiększa faktyczny obieg pieniędzy w kraju, bez potrzeby podnoszenia obiegu biletów przez Bank Polski.

W związku z tą ewolucją w nastrojach publiczności nastąpiło zupełne uspokojenie na rynku dewizowym. To też bank polski mógł pozostawić bankom prywatnym swobodę obrotu zagranicznemi banknotami, co jest objawem zapanowania normalnych stosunków w tej dziedzinie. Przyczynia się do tego również i fakt znacznego zmniejszenia się zapotrzebowania walut na spłaty zagranicznych kredytów prywatnych. Wynika stąd jasno, że kapitał zagraniczny, zainwestowany dotychczas w Polsce posiada do jej stosunków gospodarczych i siły finansowej zupełne zaufanie.

Jednocześnie nastąpiła pewna poprawa na giełdach polskich. Od sierpnia już trwa powolna, lecz stała zwyżka kursów papierów procentowych, ogarniająca ostatnio i akcje. Zwyżka ta jest jeszcze jednym z widocznych dowodów powracającego zaufania gospodarczego.

Na tę wyraźną, aczkolwiek zaczątkową, fazę poprawy złożyło się bardzo wiele. *Pomogło tutaj pewne odprężenie sytuacji zagranicą, ale przedewszystkiem zadecydowało o niej nieugięte stanowisko rządu w sprawach polityki skarbowej i rozsądek przeważającej części społeczeństwa.* Prawda, że pesymistów i narzekalskich było bardzo wielu, prawda, że przy każdej okazji przerzucali się oni od jednej obcej waluty do drugiej, wreszcie do pończochy i siennika, ale nie zdołali nigdy pociągnąć za sobą większości społeczeństwa, dlatego też krajowe runy i krachy miały stosunkowo niewielkie znaczenie.

Przypuszczać należy, że kilkoletnie doświadczenie wypleniło na długo w Polsce miłość do złotych carskich rubli i zagranicznych pieniędzy. Jeśli tak, to zmianę tę musimy bezwarunkowo policzyć do dodatnich pozycyj wielkiego kryzysu gospodarczego.

A. Z.

Tajemniczy płomień.

W prowincji Kapsztadt, w Afryce Południowej, niedaleko miasta Mentland, mieszka z liczną rodziną anglik Robert Wilson. Mieszka on tam już oddawna. Ostatnio zaś stał się ofiarą tajemniczych zjawisk, obserwowanych nietylko przez niego i jego rodzinę, lecz i

przez sąsiadów.

Prasa miejscowa opowiada, że w ciągu 8 dni w domu Roberta Wilsona zaszły rzeczy, mogące wyprowadzić z równowagi nawet ludzi wcale nieprzesądnych.

Dom składa się z 9 pokojów. Mieszka w nim 8 dorosłych osób i siedmioro dzieci. Wszyscy oni stali się świadkami

tajemniczego płomienia,

wybuchającego niewiadomo z jakiej przyczyny i pożerającego różne rzeczy w domu. W ciągu 8 dni zaszły następujące wypadki: spaliły się ubrania, wiszące w szafie, bielizna, która po wypraniu schła w kuchni, książki w szafie, papiery w biurku; zapaliła sią nawet podpinka, którą było nakryte chore dziecko. Wszystkie te pożary zachodzą w różnych odstępach czasu,

lecz zawsze w dzień.

W okolicach obiega pogłoska, że działa w domu Wilsona „nieczysta siła".

Bądź co bądź, tajemniczy płomień zniszczył w ciągu 8 dni prawie całe urządzenie domu.

Najsłynniejszy więzień Ameryki.

Więzień nr. 44792, przebywający w więzieniu San Quentin w Kalifornji, stał się przez jedną noc najsławniejszym i najbogatszym więźniem w Ameryce. Harold Marks skonstruował cudowny zamek zabezpieczający od złodziei. Jedna ze znanych fabryk patentowanych zamków ofiarowała Marksowi 100.000 dolarów za prawo eksploatacji wynalazku. Z tej sumy kazał Marks zwrócić 10.000 dol. pewnej filantropce, która mu kupiła przyrządy i materjał do jego prac, reszta zaś będzie mu wypłaconą po odsiedzeniu kary przy opuszczeniu więzienia.

Nowy ten zamek jest właściwie kombinacją dwuch zamków. Na specjalnej tarczy z wieloma literami należy nastawić trzy litery według właściwej kolejności aby dopiero móc włożyć klucz do zamku, który sam dla siebie oprze się kadżemu włamywaczowi.

Największą trudność przy włamaniu — jak zapewnia Marks i jego koledzy, fachowcy w tych sprawach — stanowi właściwe nastawienie tarczy literowej, aby móc się wogóle dostać do właściwego zamku. Ameryka jest tak zachwyco na wynalazkiem włamywacza przeciw włamaniu, że poruszono już nawet różne sprężyny celem natychmiastowego wypuszczenia Marksa z więzienia.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

Skrzynka ze złotem i brylantami.

„Lubię oszukiwać ludzi mądrych".

Policja śledcza miasta Wilna prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie niezwykle sprytnego i pomysłowego oszustwa, ofiarą którego padła mieszkanka Wilna niejaka Liza Matykańska zamieszkała przy ul. Szpitalnej.

Dzieje tego pomysłowego oszustwa przedstawiają się następująco:

Przed kilku laty narzeczony Matyńskiej Dawid Gorfjan, znany pod przezwiskiem „Karola Trefa" skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia za zabicie na rozkaz członków pewnej organizacji niejakiego Eljasza Gurwicza, znanego pod przezwiskiem „Wysokiego", Gorfjan siedział narazie na Łukiszkach, lecz niedawno przewieziony został do Krakowa, gdzie ma odbyć resztę kary.

W tych dniach do mieszkania Matyńskiej zgłosił się jakiś przyzwoicie zresztą ubrany osobnik, i oświadczył, że siedział wraz z jej narzeczonym w jednej celi więziennej i obecnie przybył aby ją powiadomić, że Gorfjan jest beznadziejnie chory i błaga ją by przyjechała do Krakowa. Wiadomość ta zrobiła na Matyńskiej silne wrażenie. Nie namyślając się więc długo oświadczyła nieznajomemu, że wyjeżdża wraz z nim niezwłocznie.

Przed wyjazdem w podróż nieznajomy oświadczył Matyńskiej, iż po drodze będą musieli zatrzymać się chwilowo w Lidze, ponieważ ma tam do załatwienia pewną bardzo ważną sprawę. Volens molens M. i na to zgodziła się.

Tymczasem już w drodze do Lidy towarzysz podróży wtajemniczył ją w swój „pilny interes".

Okazało się, iż interes ten polegał na tem, iż musiał on zabrać do Warszawy skrzynię zawierającą złoto i brylanty. W trakcie rozmowy osobnik ów dał jej do zrozumienia, że gdyby zechciała podjąć się ryzyka przewiezienia skrzyni do Warszawy, mogłaby dobrze zarobić. Propozycja była kusząca i Matyńska nie mogła się jej oprzeć. Wysłuchawszy więc nieznajomego oświadczyła, że zgadza się na propozycję, on zaś może jej zaufać ponieważ jest kobietą sprytną i w pole nie da się łatwo wywieść.

Po przyjeździe do Lidy zatrzymali się w hotelu „Dagmara". Z hotelu nieznajomy wysłał depeszę do Wilna, skąd według jego słów miała być nadesłana skrzynka. Po upływie kilku godzin nadeszła odpowiedź. „Przysyłam, miejcie się na baczności G.". Depesza ta ostatecznie upewniła Matyńską co do roli, którą ona odegra.

Nazajutrz raniutko przed frontem hotelu zajechała taksówka i za chwilę do pokoju jej wbiegł współtowarzysz podróży, głosem drżącym ze wzruszenia komunikując, że upragniona skrzynka przybyła i trzeba szoferowi niezwłocznie zapłacić. Niestety nie posiada przy sobie pieniędzy, więc czyby... Matyńska nie namyślając się długo wydobyła 200 zł. i wręczyła wspólnikowi. W kilka chwil później do pokoju wniesiono skrzynię, taksówka zaś szybko odjechała z przed hotelu.

Po obejrzeniu skrzyni towarzysz poradził jej by ona zdrzemnęła się przed daleką podróżą, tembardziej, że on musi wyjść na miasto. O 12 muszą odjechać, więc żeby się nie spóźnić, czy nie zechciałaby mu pożyczyć zegarka. Dama dała, a on wziął i... poszedł.

Gdy młodzian wyszedł, w różawym nastroju położyła się M. na tapczanie hotelowym i kołysana marzeniami o prędkiem wzbogaceniu się zasnęła snem głębokim. Obudziła się dopiero o godzinie trzeciej. Mimo to towarzysza jej w hotelu jeszcze nie było. Niepokój ogarnął Matyńską. Myśli zaczęły kotłować. Dzień minął w naprężonem oczekiwaniu. Noc była niezwykle długa i koszmarna.

Nareszcie o 5 nad ranem dnia następującego cierpliwość Matyńskiej wyczerpała się. Nie mając przy sobie pieniędzy, ponieważ wszystkie pożyczyła owemu „tajemniczemu Dżemsowi" postanowiła otworzyć skrzynię, wziąć kawał złota i sprzedać. Po dłuższym wysiłku udało się otworzyć tajemniczą walizę, w której leżała czworokątna skrzynka dość duża i bardzo ciężka.

Z największą ostrożnością Matyńska otworzyła skrzynię i.. ku swemu przerażeniu zamiast złota znalazła... 6 dużych kamieni brukowych. Niespodzianka ta była dla Matyńskiej tak dalece nie oczekiwana, że wybuchła spazmatycznym śmiechem, który wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy przeczytała znalezioną na dnie „drogocennej" skrzyni kartkę z takim to aforyzmem: „Lubię oszukiwać ludzi mądrych".

Matyńska zrozumiała, że została oszukana w sposób dowcipny i że oszust prócz pieniędzy nie zapomniał i o jej złotym zegarku. Za pożyczone od znajomych pieniądze przyjechała do Wilna i zameldowała o wszystkiem policji, która poszukuje obecnie pomysłowego oszusta.

Czechosłowacja i Węgry głosowały za Polską.

Zaprzeczenie nieprawdziwych pogłosek.

WARSZAWA, 9 października. Poseł Republiki czechosłowackiej w Polsce dr. Kirsa w rozmowie z jednym z przedstawicieli komitetu polskiego porozumienia prasy czechosłowackiej i polskiej, oświadczył co następuje:

W „Kurjerze Porannym" opublikowana była wiadomość z Genewy komunikująca, jakoby przy wyborze do rady ligi narodów. Czechosłowacja głosowała przeciw Polsce.

Wiadomość tę uważam za bardzo szkodliwą dla wzajemnych stosunków polsko — czechosłowackich tem bardziej, że wskutek tajności głosowania do rady, nie mogę dać oficjalnego zaprzeczenia tej pogłoski. Uważam jednak za niezbędne oświadczyć publicznie dla informacji Polski, że doniesienie to według mego przekonania i moich wiadomości jest zupełnie fałszywe.

Ze strony kompetentnej stwierdzają, że pogłoska o tem, jakoby delegat Węgier głosował przeciwko kandydaturze Polski do rady ligi narodów, pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Delegat Węgier głosował za Polską, co wynika z serdecznych stosunków miedzy obu krajami.

Przegrana walka o „stolicę Litwy".

Dwanaście lat po odzyskaniu Wilna.

Dnia 9 października, a więc wczoraj upłynęło **12 lat** od chwili, w której wojska gen. Żeligowskiego, przełamawszy nakazy postanowień narzuconych nam w chwilach klęski i odwrotu armji — **przekroczyły linję demarkacyjną i wyswobodziły ziemię wileńską.** Wilno oswobodzone raz wiosną 1919 r. wśród nieopisanego entuzjazmu ludności, **w październiku 1920 r. ostatecznie zostało odzyskane dla Polski.**

W ten sposób wojska gen. Żeligowskiego dały odpowiedź Litwie, która nie potrafiła na polach walk zaakcentować swej woli do niepodległego bytu, ale chciała natomiast **utrwalić dla siebie „prezent" bolszewicki, ofiarowany jej w chwili paniki dyplomatów w Spaa.** Odpowiedź Polski była godną jej wielkości. **Jakkolwiek wojska nasze mogły śmiało maszerować dalej i bez większego wysiłku zająć także Kowno, jednakże Polska nie poszła na podboje, odebrała tylko swoje polskie Wilno, pozostawiając resztę swemu losowi, a poza tem dyplomacji i polityce.**

Jak się nam Litwa odpłaciła za to, — świadczą o tem dzieje tych dwunastu lat po odzyskaniu Wilna. Pod namową Niemiec rząd litewski ogłosił **„stan wojenny" między Litwą a Polską,** na terenie swego kraju rozpoczął **straszliwe prześladowanie ludności polskiej** i zapomocą bagnetów wprowadził do konstytucji litewskiej **postanowienie, że „stolicą Litwy jest Wilno (!)"** A niezależnie od tego do ligi narodów szły **ciągle protesty litewskie w t. zw. „kwestji wileńskiej".**

Po dwunastu latach litwini muszą dziś przyznać, że **walkę swoją o „stolicę Litwy" przegrali.** Upadł ze swoją wrogą polityką **Waldemaras**, nie przestraszyła się gróźb litewskich liga narodów i dzisiaj **dla nikogo w Europie nie istnieje żadna „kwestja litewska".**

Litwa stoi w miejscu, **Polska** zaś **w swoim rozwoju wewnętrznym i międzynarodowym szybkiemi krokami idzie naprzód i jak dawniej,** tak samo i dzisiaj trzyma wyciągnięta rękę do zgody ze swoim litewskim sąsiadem.

Trzynastu samobójców.

Tragedje w życiu cyganerji paryskiej.

Paryż — ojczyzna bohemy artystycznej — przeżywa dzisiaj ciężkie czasy. Żelazna stopa kryzysu przydusiła całe życie Paryża. Najciężej odbiło się to na życiu artystycznem, gdyż sztuka i wszystko, co z niej pochodzi, zostało skreślone z budżetów gdy nastał okres oszczędzania. Artyści malarze, rzeźbiarze, muzycy, poeci — znaleźli się w nędzy. Ciężkie czasy nadeszły dla kipiących dawniej życiem i weselem pracowni, kawiarni i knajpek na Montparnassie.

Minęły bezpowrotnie — przynajmniej narazie — te czasy, gdy w wielkich kawiarniach Montparnassie w Dome, Coupole, tłoczyły się tłumy turystów amerykańskich, gdy snoby bogate z obu półkul świata odgrywały rolę mecenasów sztuk pięknych, aby przyjrzeć się zbliska tej sławnej bohemie artystycznej, o której działalności, dziełach i wyczynach opowiadano i pisano tyle od czasów Murgera.

Ostra, nieubłagana walka o byt przesłoniła teraz szarym welonem cały Montparnasse artystyczny, zgasiła dawną radość życia. Tam, gdzie dotąd rozbrzmiewał wesoły gwar, pieśń, muzyka, gdzie wrzała twórcza praca — zapanował nastrój ciężki, smutny, przygnębiający. Niema tygodnia, aby prasa nie zarejestrowała jakiejś tragedji w kołach artystycznych. W tym roku popełniło samobójstwo już 13 artystów w dzielnicy Montparnassu. Ostatni wypadek tragiczny rozegrał się w tych dniach, a ofiarami byli dwaj artyści amerykanie.

George de Nevers z Chicago i John Mathews z Orange, młodzi i utalentowani, zajmowali wspólnie duże ateliers. Młodzi ludzie, serdeczni przyjaciele, obrali ten rodzaj śmierci, który znamy z dziejów Rzymu cezarów. Obu znaleziono siedzących w fotelach przy stole. Na lewem ramieniu poprzecinali sobie arterje i zanurzyli ręce w miednicach z gorącą wodą, aby osłabić ból i przyśpieszyć upływ krwi. Prawice ich były mocno splecione w ostatnim przedzgonnym uścisku. Malhews trzymał się jeszcze prosto w fotelu, ciało zaś de Neversa zwisało do połowy na ziemię. Na stole znaleziono puste butelki po rumie, szklanki i sześć wypalonych fajek. Na biurku leżał list, w którym samobójcy wynotowali spis długów i listę wierzycieli, wyrażając przytem nadzieję, iż sprzedaż ruchomości przyniesie sumę, wystarczającą na pokrycie należności.

WICEMINISTER LECHNICKI W GRONIE KOLEGÓW.



Na ilustracji naszej widzimy p. wiceministra Lechnickiego (siedzi drugi od lewej strony) w gronie dawnych kolegów handlowców i dyplomatów.

Z UROCZYSTOŚCI STRZELECKICH.



Oddział Strzelca w Toruniu podczas uroczystości tygodnia strzeleckiego

Cierpienia platynowych blondynek.

W dziennikach francuskich ukazują się ostatnio ogłoszenia mniej więcej takiej treści:: „Damy, które z powodu choroby włosów pragnęłyby dyskretnej samotności, znajdą komfortowy lokal w pięknej miejscowości X. u pani..." itd. I ogłoszenia takie są bardzo czytane i poszukiwane, całkiem jak dawniej, przez damy szukające z powodu innej choroby, dyskretnych samotnych miejscowości. Dzisiejszy powód tkwi w modzie na platynowo złote włosy. Jeszcze kilka miesięcy temu platynowe blondynki „szły szalenie". A tylko damy najwyższego t o w a r z y s t w a mogły zdobyć się na wydatek na tę skomplikowaną operację. Ale wkrótce nowość spopularyzowała się, staniała i stała się powszechną, bo łatwo przystępną. W biurach, sklepach, teatrzykach i lokalach pojawiły się same platynowe blondynki, a dystyngowane damy szalały ze złości, że mają na ten sam „uliczny" kolor sfabrykowane włosy. Fryzjerzy i salony kosmetyczne współczuły niedoli dam, ale na ich prośby odrazu pomóc nie mogły. Potrzeba dobrych kilku tygodni, aby platynowa blondynka otrzymała z powrotem naturalny kolor swych włosów, a na ten przejściowy czas, gdy włosy są różnokolorowe, musi dama zniknąć z miasta.

Aby się zaś taka niebога ofiara mody, za bardzo — broń Boże! — nie nudziła, powstały specjalne hotele i pensjonaty dla platynowych blondynek. I robią, podobne, świetne interesy.

Bitwa pod Maciejowicami

Kościuszko po zniesieniu oblężenia Warszawy postanowił nie dopuścić do połączenia się wojsk rosyjskich, wracających z pod stolicy, z wojskami rosyjskiemi, załogującemi na Litwie. Sprawa była tem ważniejsza, że z Litwy dochodziły smutne wiadomości.

Moskale zdobyli bowiem Wilno, a mając w ręku to miasto, mogli łatwo skupić swe siły. Znosząc jeden po drugim oddziały powstańcze, łatwą było dla nich rzeczą zapanować nad prawym brzegiem Wisły. W takiem położeniu rzeczy chodziło Kościuszce o to, aby moskale, cofający się z pod Warszawy, nie dotarli do Litwy, co powiększyłoby jeszcze bardziej niebezpieczeństwo. Ściągnął więc wszystkie siły pod Maciejowice.

Bitwa rozpoczęła się wczesnym rankiem dnia 10 października roku 1794. Moskale pierwsi przypuścili szturm do środka i prawego skrzydła polskiego. Pod naciskiem armat polskich, żołnierze rosyjscy poczęli się chwiać, ale wspierane coraz to nowemi posiłkami, ponawiali atak. Już się przybliżylii do stóp wzgórza, które zajmowali polacy, ale przyjęci gradem kul, musieli ustąpić. Początek ten bitwy zapowiadał się dla polaków szczęśliwie, ale niestety wkrótce zmieniło się na gorsze.

Moskale, cztery razy silniejsi, ponawiali atak jeden po drugim i zbliżyli się mimo znacznych strat coraz bardziej. Kościuszko, pod którym padły trzy konie, dosiadł czwartego i z wielką przytomnością umysłu stawał wszędzie, gdzie obecność jego najwięcej była potrzebna. Moskalom przybyła na pomoc kawalerja i pułk grenadjerów, a oczekiwane posiłki polskie nie nadchodziły. To zadecydowało głównie o zwycięstwie rosyjskiem.

Polacy ponieśli zupełną klęskę. Padło ich około 6000, przeszło 1000,, w tem kilku generałów i kilkunastu oficerów, dostało się do niewoli. Do niewoli dostał się również i ciężko ranny w czasie bitwy Tadeusz Kościuszko.

Przegrana pod Maciejowicami, a raczej wzięcie Kościuszki do niewoli sprowadziło upadek powstania, którego był duszą. Skoro brakło dowódcy, nic nie pomogły wysiłki wojska. Rok później nastąpił trzeci rozbiór Polski, którą na okres przeszło 120 lat wykreślono z mapy Europy.

W niedzielę do 10-tej rano

BĘDĄ MOGŁY BYĆ OTWARTE NIEKTÓRE SKLEPY.

Na onegdajszem posiedzeniu rady min. m. in. rozpatrywana była sprawa obowiązujących przepisów o godzinach w handlu. Projektowana ustawa ma na celu złagodzenie istniejących przepisów m. in. jest mowa o zezwoleniu na otwieranie niektórych sklepów *jak sklepy spożywcze, mleczarnie, fryzjernie, kwiaciarnie, zakłady fotograficzne itd. w niedzielę do godz. 10 rano.*

W dalszym ciągu złagodzenie kar za przekroczenia przepisów o godzinach w handlu, prawo odwołania się do decyzji władz administracyjnych, do sądu itd. Kwestja ta nie została jeszcze dotychczas ostatecznie rozstrzygnięta, ale wydania odnośnego rozporządzenia należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Hej, maszerują strzelcy!...

Najtrudniejszą do zrozumienia jest zazwyczaj tak zwana ideologja. Ludzie kochani, ileż to na ten temat popłynęło słów i atramentu. No, ale i krwi co niemiara, podpowie mi ktoś ścisły i muszę mu przyznać rację. Często pieśnią lub słowem zagrzewano się do wielkich czynów, z których później epoka powstała. Natomiast wyniki dyskusji na różne tematy nigdy nie są współmierne do rezultatów roztrząsanych zamierzeń.

Stąd wynika świetna maksyma, którą Związek Strzelecki obrał sobie za tezę swoich poczynań: „praca nie znosi nadmiaru słów“ — lub innemi słowy: „sprężysty krok maszerującego strzelca jest więcej wart od tysiąca zmarnowanych słów“. Są to myśli rzucone na szlak wielkich prac i zamierzeń strzeleckich przez bogaty mózg prezesa zarządu głównego mecenasa Paschalskiego.

Nie jest zadaniem tego artykułu nizać perły myśli najtęższych umysłów i najczulszych serc polaków epoki odrodzenia niepodległości, bo nie starczyłoby na to szpalt dziennika. Pragniemy jedynie rzucić przed sobą snop promieni bijących z naszego entuzjazmu strzeleckiego do pracy, do wysiłków nad odbudową wszystkich wartości zarzuconych w latach niewoli. Polska jest dziś jak Herkulanum, odgrzebywane z popiołów. I tylko trzeba dużo wysiłku umysłów i ramion, aby wyłowić przed światem pomniki niedawnej wielkości. Stajemy więc każdy przy swoim warsztacie do wyścigu pracy — do dzieła odbudowy.

My, Związek Strzelecki, którzy jesteśmy spadkobiercami wielkiej ideologji walki i czynu — stajemy w pierwszym szeregu ofiarnych na trudy i znój, aby prowadzić wielkie dzieło — wielką Rzecz.

A dzieło to jasne, zaszczytne i do prawdy wielkie: Mobilizujemy siły zbiorowe społeczeństwa u jego podstaw, wśród najmłodszych obywateli. Stwarzamy kadry samoobrony narodowej. Budujemy naturalne granice kraju, co mają wystarczyć za obronne forty. Wychowujemy obywateli—żołnierzy. Ćwiczymy ich we władaniu wszelką bronią. Wyrabiamy w nich siłę i sprawność fizyczną, wytrzymałość na marsze i trudy wojenne, odporność na zło społeczne. Wydobywamy jak złoto z pokładów ziemi, wartości duszy ludzkiej: honor, odwagę i poświęcenie. To jest nasz program, to nasza ideologja. A że wyprowadzamy swój rodowód duchowy od pierwszych strzelców Komendanta Piłsudskiego, skąd nasza miłość do ukochanego Wodza, stąd nasza duma strzelecka, wyrażająca się w pieśniach legjonowych.

Idziemy naprzód pełni zapału do mas społecznych, do nizin, skąd bije siła żywiołu i czar ziemi ojczystej.

Idziemy do ludu mas wychowywać ich, przerabiać na pełnowartościowych obywateli.

Największą troską otaczamy młodzież robotniczą miejską i wiejską. Ten element przedpoborowy przerabiamy w naszych kuźnicach myśli państwowotwórczej, oczyszczamy ich serca z naleciałości półtorawiekowej prawie niewoli. Budujemy wytrwale mosty, wiodące od ich młodocianych dusz do wielkości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

A kiedy poznają Jej majestat, kiedy zaczną odczuwać radość z powodzenia, a smutek z niepowodzenia spraw krajowych, wówczas będą prawdziwymi obywatelami. Pragniemy ich nauczyć nietylko umierać dla Polski, ale żyć dla Niej.

Idziemy naprzód w przyszłość Polski, jako pionierzy Jej mocarstwowej potęgi.

„Hej maszerują strzelcy — maszerują...“

Wacław Szenk.

Z rewji strzeleckiej w Częstochowie

Uroczyste przyrzeczenie na placu magistrackim.

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj odbył się w Częstochowie powiatowy zjazd oddziałów związku strzeleckiego, połączony z rewją i uroczystem przyrzeczeniem na placu magistrackim. O godz. 10-tej rano około 20 oddziałów strzeleckich w sile 400 ludzi przedefilowało przez miasto na plac magistracki przy dźwiękach orkiestry 27 pp. i orkiestry I gimnazjum. Defiladę prowadził kap. Filar, który po ustawieniu szeregów na placu złożył raport przed pułk. Sękarą.

Następnie poczty sztandarowe udały się do kościoła garnizonowego św. Jakuba na nabożeństwo, które odprawił ks. kapelan Żelaznowski.

Po nabożeństwie, do szeregów strzeleckich, otoczonych tłumami publiczności przemawiali: zastępca starosty p. Bielawką, prezes federacji wojskowej komisarz Mazur i prezes związku legjonistów dyr. Kobyłecki, poczem odbyło się uroczyste przyrzeczenie.

Prezes powiatowego związku strzeleckiego dr. Skotnicki odczytał rolę ślubowania, a słowa jego powtarzały szeregi strzeleckie z podniesionemi w górę palcami.

„Przyrzekam i ślubuję — przez całe swe życie dobro Rzeczypospolitej Polskiej, nad wszystko inne, wyższe dla mnie będzie; niepodległości Jej zawsze bronić gotów będę do ostatniej kropli krwi; służyć będę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej do ostatniego tchu, a wszystkie moje czyny i zamiary tej najwyższej służbie podporządkowane będą.

„Przyrzekam i ślubuję — powinności moje jako członka związku strzeleckiego z dobrą wolą wypełniać; prawa strzeleckiego gorliwie przestrzegać; rozkazy przełożonych w związku strzeleckim karnie i chętnie wykonywać.

„Wszystko co teraz przyrzekam, w sumieniu mojem do głębi zważyłem — przysięgam, a przysięgę moją stwierdzam uroczystem słowem honoru żołnierskiego, obywatela i wolnego uczciwego człowieka“.

Po przyrzeczeniu odbyła się defilada oddziałów srzeleckich przed pułk. Sękarą i prezesem strzelca d-rem Skotnickim w otoczeniu przedstawicieli władz i instytucyj na czele z p. zastępcą starosty Bielawką, komisarzem Mazurem i posłem Biluchowskim. Defiladę prowadził kap. Filar. Na tem uroczystość strzelecką o godz. 12 w południe zakończono.

Nocne ćwiczenia strzeleckie

w Częstochowie

Na zakończenie tygodnia propagandowego strzelca i rozpoczęcie roku szkolnego przysposobienia wojskowego, wczoraj w nocy zorganizowane zostały wielkie ćwiczenia strzeleckie pod przewodnictwem **mjr. Świdra**. Ćwiczenia te, z zastosowaniem najnowszych metod prowadzenia walki odbyły się w okolicach Olsztyna. Oddziałami dowodził komendant powiatowy strzelca i przysposobienia wojskowego **kpt. Ptaszyński.**

O godz. 12 w nocy nastąpił przegląd oddziałów, którego dokonał **gen. Dąbkowski**, poczem wyruszono na miejsce przeznaczenia do Olsztyna. Ćwiczenia miały polegać na tem, że oddział związku rezerwistów, jako „niebiescy“, zajął pozycję w okolicy Olsztyna, oddział zaś związku strzeleckiego „czerwoni“ miał atakować tę pozycję.

Ćwiczenia wypadły doskonale. Oddział strzelecki, jako napastnicy wykazał niezwykłą sprawność, zdobywając pozycję nieprzyjacielską.

Z pobytu gen. Hallera w Częstochowie

W ub. niedzielę odbył się w Częstochowie zjazd hallerczyków, którzy przybyli na powitanie gen. Hallera w liczbie około 200 osób. Gen. Haller przybył w sobotę o godz. 5-ej z minutami, powitany na dworcu przez ustawione szeregi hallerczyków z 6-ciu sztandarami, organizację „Sokoła“, oraz zastęp przedstawicieli miejscowej endecji.

Gdy gen. Haller wyszedł z pociągu rozległy się okrzyki: „Niech żyje Haller!“. Marsza powitalnego odegrała orkiestra strażacka, powitalną przemowę wygłosił pos. Cardini.

Przed dworcem zgromadził się tłum gawiedzi i przechodniów, przyglądając się tak niepowszedniemu widowisku. W niedzielę rano z przed katedry wyruszył pochód hallerczyków, za którym kroczył gen. Haller w asyście ks. prał. Wróblewskiego i ks. Godziszewskiego.

Na Jasnej Górze po nabożeństwie odbyła się defilada hallerczyków na placu jasnogórskmi, a o godz. 5-tej popołudniu akademja w Panoramie, poświęcona uczczeniu zasług wojennych „błękitnego generała“.

Most na Ostatnim Groszu przy rzeźni

POWINIEN ULEC GRUNTOWNEJ NAPRAWIE.

Otrzymaliśmy skargę od mieszkańców Ostatniego Grosza na zaniedbany stan mostu przy rzeźni, który uniemożliwia kursowanie autobusów miejskich, a tem samem utrudnia swobodny dostęp komunikacyjny do rzeźni miejskiej.

Most przy rzeźni miejskiej powinien jak najrychlej ulec gruntownej naprawie, co umożliwiłoby łatwiejszą komunikację z rzeźnią.— Autobusy mogłyby kursować z Nowego Rynku i ul. Kościuszki obok rzeźni na Częstochowiankę z wielką korzyścią dla rzeźników i licznej klienteli rzeźni miejskiej.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 10 Poniedz.

Dziś; Franciszka
Jutro: Placydy
Wschód słońca; 5.57
Zachód słońca 5.4

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 10 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lot. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40 Urz. kom. P. I. M. 13.35. Przegląd kom. 14.25. Kom. gospodarczy. 16.00. Skrzynka poczt. 16.15. Kurs francuski. 16.30. Płyty. 16.40. Nowy kodeks karny. 17.00. Koncert popoł. 17..55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert wieczorny. 21.00. Wiad. sport. 21.05. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.10. D. c. koncertu. 22.00 Skrzynka poczt. techn. 22.15. Muzyka taneczna. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. D. c. muzyki tan.

WARSZAWA.

Wtorek, 11 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 13.35. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Wśród książek 16.15. Odczyt dla nauczycieli. 16.30. Płyty. 16.40 Odczyt p. t. Jesienny czar Wenecji. 17.00. Popoł. koncert. 17.55 Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Wiad. roln. 19.30. Feljeton muz. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Aud. z ok. narodowego święta amerykańskiego ku czci Kazimierza Pułaskiego. 20.50. Wiad. sport. 20.55. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.00. Recital fortepj. 22.00. Kwadrans lit. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

KATOWICE.

Poniedziałek, 10 października.

11.50. Komunikat meteor. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 13.55. Przegląd kom. z Warsz. 14.00. D. c. koncertu. 14.15. Kom. gospod. 14.25. Kom. gospod. z Warsz. 16.00. Skrzynka poczt. 16.15 Francuski z Warsz. 16.30 Intermezzo muz. 16.40. Tr. z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Strzelec na Śląsku. 19.15. Rozmaitości. 19.30. Tr. z Warsz. 22.00. Skrzynka poczt. techn. 22.15. Program na dz. nast 22.20. Tr. z Warsz.

—oOo—

OGÓLNA.

ZATRUDNIENIE W KOPALNIACH WĘGLA.

Według ostatnich danych głównego urzędu statystycznego na koniec lipca br., liczba zasiłków zatrudnionych w kopalniach węgla na terenie całej Polski wynosiła 88.990 osób, z czego na kopalnie w Zagłębiu Górnośl. przypada 57.098 robotników, w Zagłębiu Dąbrowskiem 24.461, oraz w Zagłębiu Krakowskiem 7.491 osób.

Ogółem przepracowano w ciągu lipca 1.647.228 dniówek, z tego w Zagłębiu Górnośląskiem 1.094.396, w Dąbrowskiem 410.059 i w Krakowskiem 142.821.

—oOo—

(o) **Nowela rozporządzenia o przedsiębiorstwie „polska poczta, telegraf i telefon“.** Uchwalony na ostatniem posiedzeniu rady ministrów projekt rozporządzenia w sprawie przedsiębiorstwa państwowego „polska poczta, telegraf i telefon“, stanowi nowelizację rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 marca 1928 o utworzeniu tego przedsiębiorstwa. Nowela ma na celu oparcie „polskiej poczty, telegrafu i telefonu“ na podobnych zasadach prawnych i organizacyjnych, na jakich opierają się polskie koleje państwowe.

(o) **Przygotowania do „tygodnia propagandy zagadnień polsko-niemieckich.** „Tydzień propagandy zagadnień polsko-niemieckich“ odbędzie się na terenie całej Polski w dniach od 12 do 18 b. m., na terenie Warszawy zaś od 23 do 29 b. m.

(o) **Ruch emigracyjny we wrześniu.** W ciągu września wyjechały za pośrednictwem syndykatu emigracyjnego transporty emigrantów do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji i innych krajów w ogólnej liczbie 647 osób. Wszystkie wymagane formalności zostały załatwione przez placówki i oddziały syndykatu.

Z CZĘSTOCHOWY.

— Nocne dyżury aptek. W nocy z dnia 10 na 11 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Walocha, III Aleja nr. 50, oraz apteka p. Pińkowskiego i Reterskiego, ul. Narutowicza nr. 38.

— Chór kubańskich kozaków w Grand - kinie. We wtorek, dnia 11 bm. w sali kina „Grand" o godz. 9.30 wieczorem wystąpi tylko raz wszech światowej sławy chór kubańskich kozaków pod kierownictwem księcia Władysława Gagarinowa, połączony z rosyjskim artystycznym zespołem bałałajkowym pod dyrekcją księżnej Elżbiety Gagarinowej.

Zespół składa się z 16 osób i wystąpi w oryginalnych strojach rosyjskich. Ostatnio chór kozaków występował w większych miastach Europy: w Londynie, Paryżu, Berlinie i Pradze czeskiej, natomiast w Polsce bawi zaledwie od kilku dni, wobec czego będzie nielada atrakcją dla tutejszej publiczności. Zespół wykona utwory kozackie, kaukaskie, romanse cygańskie i tańce.

Bilety w przedsprzedaży w kasie kina we wtorek od godz. 10 rano.

— Walka z potajemnym ubojem w Częstochowie. Od szeregu miesięcy, zwłaszcza po każdem obniżeniu cen mięsa, wzmaga się potajemny ubój, praktykowany przez niesumiennych rzeźników, którzy w ten sposób pragną uniknąć opłat w rzeźni, oraz podatków skarbowych od obrotu, pobieranego na zasadzie wykazu uboju.

Jak się dowiadujemy, wojewoda kielecki rozesłał w tych dniach zarządzenie do wszystkich starostw, aby zainteresowali się potajemnym ubojem. W tym celu mają ostrzec rzeźników, że za potajemny ubój będą karani administracyjnie, a ponadto pociągani do odpowiedzialności karnej, o ile nadal uprawiać będą swój proceder.

Spodziewać się należy, iż napomnienie to odniesie pożądany skutek i ukróci potajemny ubój, który w ostatnich czasach przybrał w naszem mieście bardzo szerokie rozmiary.

— Miesiąc więzienia za kradzież fartuszka wartości 2 zł. Sąd grodzki rozpoznawał onegdaj sprawę 2-ch robotnic: Amelji Kiedrowskiej i Szymochy Marjanny, zamieszkałych przy ul. Krętej 16, oskarżonych o kradzież 1 fartuszka z czarnej alpagi, wartości 2 zł., który niepostrzeżnie ściągnęły ze straganu Frajermanera na rynku.

Sędzia Mirman po rozpoznaniu sprawy skazał obie oskarżone na zamknięcie w więzieniu na przeciąg 1 miesiąca, z zawieszeniem kary na 3 lata i na uiszczenie po 5 zł. opłaty sądowej.

— Indyczki zniknęły z podwórza. Goldmin Cela (ul. Katedralna 15) zameldowała w policji o kradzieży z podwórza 2 indyczek, wartości 10 zł.

— Zdarzają się i takie wypadki! W niedzielę rano do II komisarjatu przyprowadzona została przez policję w stanie nietrzeźwym Michalina Holenc (ul. Warszawska 156), która przy straganach wszczęła awanturę, wywołując zbiegowisko i zakłócając spokój publiczny. Awanturniczą niewiastę zatrzymano w komisarjacie do wytrzeźwienia.

— Odebranie skradzionego węgla. Ginterowi Henrykowi, zam. w barakach i innym dwum nieznanym osobnikom odebrano 50 kg. węgla, który pochodził z kradzieży. Węgiel oddano zawiadowcy stacji Stradom za pokwitowaniem.

— Z teatru kameralnego. Przygotowania do „Pana Jowialskiego" dobiegają końca. Sztuka ta otrzyma zupełnie nową oprawę sceniczną i obsadę, złożoną z najwybitniejszych sił zespołu. Premjera odbędzie się w środę, dn. 12 bm.

70 miljonów „nieczystych" parjasów

Gehenna tych nieszczęsnych wyrzutków społeczeństwa.

Dramatyczny strajk głodowy Gandhiego znowu zwrócił ogólną uwagę na liczną klasę ludzi, żyjących w Indjach Wschodnich, nie należących do żadnej z czterech kast państwa bramińskiego i uważanych powszechnie za resztki pierwotnego narodu nieirańskiego, ujarzmionego przez braminów indów — na parjasów. Poważny to problem gdyż chodzi tutaj o potężną masę. Jak wielka jest ilość tych „nieczystych indusów", nie można powiedzieć z pewnością. Niektórzy obliczają ich na 70 miljonów ludzi. Komisja Simona stwierdziła, że w Indjach żyje 43 miljonów parjasów. W każdym razie — istnieje w Indjach ludność, odpowiadająca cyfrą wszystkim mieszkańcom wysp brytyjskich — ludność, która od dzieciństwa skazana jest na najohydniejsze warunki życia, pozostająca w największej pogardzie poza obrębem praw bramińskich i używana tylko do najniższych posług.

Przyczyną nędzy tych ludzi jest tradycyjny system kastowy Indyj, stawiających tę masę poza obrębem wszelkiej kasty i sprawiających, że ci nieszczęśliwcy są wyrzutkami społeczeństwa, a kto dotknie się parjasa i je potrawę przezeń przyrządzoną, lub przejdzie próg nędznego jego domostwa, uważany jest za nieczystego.

Ten nieludzki system istnieje od wielu wieków, jakkolwiek ci członkowie warstwy parjasów wyznają religję hindusów i należą do ich społecznego organizmu.

Parjasów nazywają „nietykalnymi". Hindus, należący do wyższej klasy, uważa się za splamionego same dotknięciem parjasa i bierze natychmiast zimną kąpiel, aby odbyć przepisaną absolucję. Nigdy też nie usiadłby on na krześle, postawionem przez takiego nieszczęśliwca.

Parjasowi nie wolno czerpać wody ze studni, używanej przez członków kast uprzywilejowanych. Jego dzieci muszą uczęszczać do osobnych szkół, aby swem obcowaniem nie zanieczyszać innych dzieci.

Pewien znawca Indyj tak ilustruje w prasie londyńskiej ten wstręt hindusa do parjasa: „Pewien urzędnik brytyjski miał w środkowych prowincjach zbadać sprawy katastrowe. Wezwano ludzi z dalekich wsi, aby zjawili się w określonym terminie. Ustawiono ich wzdłuż ulicy, aby kolejno wręczali swe dokumenty. Parjasi musieli je jednak położyć u stóp towarzyszących anglikom podurzędników, gdyż ci uważaliby się za zanieczyszczonych, gdyby te papiery przyjęli z rąk parjasów. Dopiero, gdy parjasi cofnęli się o kilka kroków, zdecydował się jeden z podurzędników podnieść papiery z ziemi, a następnie po sprawdzeniu ich autentyczności, wręczyć je przełożonemu brytyjskiemu. Bramin stał przy tem przez cały czas jak posąg i zachowywał pogardliwe milczenie, gdy tymczasem anglik w uprzejmy sposób rozmawiał z parjasami.

Zaopatrywanie się w wodę wywoływało nieraz zamieszki, gdyż publiczne studnie nie są dostępne dla parjasów. Gdzie rząd założył taką publiczną studnię, powstawał stale gwałtowny spór w sprawie używania jej przez parjasów. Gdy chodzi nie o studnię, lecz o rzekę, pozwalają hindusi łaskawie korzystać parjasom z wody, lecz w znacznej odległości od używanego przez siebie, wyższego miejsca.

Najsmutniejszą stronę tego bezlitosnego systemu najlepiej zaobserwować można w szkołach. W większych miastach Indyj, w których szkoły znajdują się pod bezpośrednim nadzorem rządu, nie istnieją — co prawda — żadne ograniczenia kastowe. Natomiast we wsiach dzieci parjasów skazane są do przebywania na werandzie, otaczającej budynek szkolny, skąd, z pewnej odległości, przysłuchują się nauce. Inne szkoły są nieco liberalniejsze, a więc dopuszczają wprawdzie dzieci parjasów do budynku szkolnego, lecz umieszczają je w osobnej grupie.

Smutnym wynikiem tego długotrwałego ucisku jest fakt, że parjasi naogół uważają swój los za naturalny i znoszą go z anielską cierpliwością. Żyją oni w skrajnej nędzy i zmuszeni są do uprawiania najwstrętniejszych zawodów. W miastach używa się ich do czyszczenia kloak i do podobnych wstrętnych zajęć. Na wsi są najubożsi z robotników rolnych.

W Malabarze i okolicy, gdzie degradacja parjasów objawia szczególnie ostre formy, nie wolno im w pewnych określonych godzinach dziennych chodzić po głównych ulicach, lecz mogą zjawiać się na nich tylko w nocy. Gdy natkną się na hindusa, należącego do wyższej kasty, mają zejść mu z drogi, a nawet odpowiednim okrzykiem ostrzec go przed ewentualnem dotknięciem. W innej części Madrasu władze raczej pozwalają, żeby publiczne drogi uległy zniszczeniu, niż decydują się na użycie do robót parjasów.

W zjednoczonych prowincjach Bengalji znajdujemy największą ilość tych nieszczęsnych istot, które tworzą tam ćwierć ludności. Wskutek tego konflikty są tam bardzo ostre. Dopiero od kilku lat spróbowali parjasi zorganizować się. Przed trzema laty przystąpili oni do ruchu, zmierzającego do tego, aby umożliwić im dostęp do świątyń. Lecz deputacja, w której znajdowało się również cztery kobiety, została przez hindusów u progu świątyni przyjęta gradem kamieni. Gdy następnie spróbowali swą prośbę przedstawić w świątyni Kalaram w świętem mieście hinduskiem Nasig, zastali bramy świątyni zabarykadowane i obsadzone uzbrojoną strażą.

W traktowaniu parjasów nastąpiły w ostatnich czasach małe zmiany na lepsze. Lecz naogół i dzisiaj niedola ich jest taka sama, jak przed wiekami.

Oszust — Borensztajn znajduje się w Polsce.

ONEGDAJ WSIADŁ DO POCIĄGU WARSZAWSKIEGO W RADOMSKU.

Przed kilkoma tygodniami, jak to już niejednokrotnie donosiliśmy, wykryta została w Częstochowie niebywała afera wekslowa, której głównym bohaterem jest kupiec z Kłobucka

Mojżesz Borensztajn.

Borensztajn dwukrotnie był aresztowany, lecz za każdym razem umiał się wytłumaczyć i został

wypuszczony na wolność.

Jak wiadomo, Borensztajn, będąc jednym z główniejszych dostawców huty „Raków", należącej do modrzejowskich zakładów górniczo-hutniczych, dopuścił się

masowego fałszowania weksli,

które podpisywał nazwiskami ludzi, wchodzących w skład zarządu huty „Raków", bądź też modrzejowskich zakładów.

Kiedy huta „Raków" wniosła do władz oficjalne oskarżenie przeciwko Borensztajnowi, ten zdążył już ulotnić się

bez śladu.

Pomimo energicznych poszukiwań nie udało się Borensztajna odszukać. Ponieważ sfałszowane weksle urosły do sumy

zgórą 100 tys. zł.

podejrzewano, że Borensztajn ulotnił się zagranicę. Podejrzenia te jednak okazały się niesłuszne.

Onegdaj bowiem około godz. 6 wiecz. kilku kupców częstochowskich widziało Borensztajna

na dworcu w Radomsku.

Oszust wsiadał do pociągu warszawskiego. Dokąd jechał niewiadomo.

Podobno częstochowska policja jest już na tropie Borensztajna.

Obrazki sądowe.

Wojownicze niewiasty z kijami, garnkami, miotłami i kamaszami na sekwestratora.

Wieś Niwki, gm. Poręba pow. zawierckiego stała się widownią formalnej bitwy, jaką stoczyły mieszkanki tejże wsi, Anna Paiutowa lat 62 i Pochopin Stanisława lat 32 z sekwestratorem urzędu skarbowego Bol. Litewką z Zawercia i policjantami.

W towarzystwie dwuch posterunkowych udał się sekwestrator do Andrzeja Paiuta, celem zabrania szafy, zajętej uprzednio za zaległe podatki. W chwili wynoszenia jej z domu rzuciły się krewkie niewiasty z kijami na nich krzycząc:

— Złodzieje bandyci!

Policjanci z trudem poodbierali im kije, przyczem podczas szamotania, otrzymali jednak kilka uderzeń. Niewiasty nie dały za wygrane. Zaczęły brać, co było pod ręką garnki, talerze, kamasze, miotły i nacierać na policję. Skoro zaczęło zanosić się na poważną bitwę, posterunkowi dobyli szabel i dopiero przy ich pomocy rozpędzili rożnamiętnione i zagrzane walką niewiasty. Po wyniesieniu szafy z mieszkania, znaleziono w szufladzie 165 zł., z których po potrąceniu 90 zł. za podatki, resztę wraz z szafą zwrócono.

Sąd grodzki w Zawierciu skazał wojownicze „amazonki" na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem na 2 lata i koszta.

Czy możliwa jest komunikacja z Marsem?

Co mówi o tem Marconi.

Przed trzydziestu laty została dokonana pierwsza — oczywiście bezskuteczna — próba nawiązania kontaktu z Marsem. Od tej pory próby te były kilkakrotnie ponawiane.

Czy kiedykolwiek zostaną uwieńczone powodzeniem próby nawiązania rozmowy z tą planetą? Z takiem pytaniem zwrócił się rzymski korespondent „Prager Presse“, do najznakomitszego współczesnego wynalazcy Marconiego.

— Jeżeli przypuścić, że sąsiadująca z nami planeta jest zamieszkała przez stworzenia zdolne do myślenia — odparł Marconi — można być pewnym — że wcześniej, czy później nawiążemy z nimi kontakt zupełnie systematyczny przy pomocy telegrafu bez drutu.

Zapytuje mnie pan, czy możliwe by związek ten został zawarty w ciągu najbliższych 30 lat? Bardzo możliwe, że nastąpi to wcześniej. W każdym razie nie widzę żadnych przeszkód, któreby mogły temu przeciw działać, pod warunkiem, że planety, a Mars w szczególności, są zaludnione tworami, podobnemi człowiekowi.

Przestrzeń działania telegrafu bez drutu i jego siła są zupełnie nieograniczone. Osiągnięcie tego, o czem nie śmiał nawet marzyć Juljusz Verne, znacznie jest bliższe, niż o tem myślą nasi współcześni.

— Proszę mi wierzyć — zakończył swą rozmowę Marconi. Nie jest prawdą, jakoby ludzkość przeżywała obecnie upadek. Nauka kroczy szybkiemi krokami naprzód. Trudno jest nawet objąć umysłem cały postęp techniczny, osągnięty w ciągu ostatnich trzydziestu lat.

Postęp trwa nadal.

Zastosowanie praktyczne radjo - telefonu naprzykład staje się wciąż szersze i niedługo przyjdzie ten dzień, w którym każdy człowiek będzie mógł rozmawiać z każdym najbardziej oddalonym zakątkiem ziemi przy pomocy telefonu bez drutu ze swego własnego mieszkania.

Czy widzi pan ten mały aparat na mojem biurku. Dzięki niemu mogą rozmawiać chociażby zaraz z Ameryką bez niczyjej pomocy... Stephenson mówił, że niema na świecie „siły potężniejszej od pary“, a ja mówię, że niema na świecie potężniejszej siły od fal radjowych.

Dziennikarz zapytał, czy Marconi nie ma zamiaru pracować osobiście nad ustanowieniem stałego kontaktu radjowego z Marsem.

— Nie — odparł uczony. — Zagadnienie to rozstrzygnie się znacznie prościej niż myślicie. Nie minie więcej, jak dwa, trzy lata, gdy na naszej ziemi staną potężne stacje radjowe, których fale bez drutu będą dopływały do Marsa.

—ooo—

Z KIELC.

(k) **Kradzież.** Rozenholc Zyskind zam. w Kielcach przy ul. Nowy Świat nr. 37, zameldował, że nieznani złodzieje, skorzystawszy z nieobecności domowników, zapomocą dobranego klucza lub wytrycha dostali się do jego mieszkania, skąd skradli 800 zł. gotówką, oraz weksle klientowskie i różną biżuterję, łącznej wartości około 5000 zł.

(k) **Samobójstwo uczenicy.** W szkole powszechnej im. Konarskiego przy Alei Karczówkowskiej w Kielcach, Kosmala Aniela, lat 17, uczenica 7 klasy, w zamiarze samobójczym wypiła pewną dozę esencji octowej z wodą karbolową. W stanie, nie budzącym obaw o życie, przewieziono ją do szpitala Św. Aleksandra. Przyczyna — zatarg z ojcem.

(k) **Jeszcze zamach samobójczy.** W bramie domu przy ul. Piotrkowskiej róg Marszałka Focha w Kielcach, Szwarc Izrael, lat 21, zam. w Kielcach przy ul. Sienkiewicza (dom Smoleńskiego), w zamiarze samobójczym wypił dwie buteleczki esencji octowej i jedną buteleczkę esencji karbolowej. W stanie, nie budzącym obaw o życie, przewieziono go do szpitala. Przyczyną targnięcia się na życie był brak pracy i środków do życia.

SKARB w JEZIORZE.

MILJONY DOLARÓW W ZŁOCIE I PLATYNIE.

Władze banku państwowego w Moskwie nie brały na serjo oświadczenia młodzieńca, Fińczyka z pochodzenia, który z naciskiem twierdził, że jest w posiadaniu tajemnicy bezcennych skarbów, spoczywających na dnie jeziora Bajkalskiego.

Wreszcie, jednak, gdy na dowód, że nie fantazjuje pokazywał liczne plany, uwierzono mu i wysłano oddział nurków na wskazane przez Fińczyka miejsce.

Chodziło tu o skarb zatopiony w jeziorze przed wojną rosyjsko - japońską. Było to w r. 1904. Rosjanie w przededniu wojny wyprzątnęli ze złota wszystkie skarbce i kasy bankowe zagrożonych okolic i olbrzymi transport złota pod eskortą kozaków ciągnął ku Syberji północnej.

W drodze transport mijał okolice zamieszkałe przez przestępców, przebywających tu na zesłaniu. Gdy wieść o tem rozeszła się w jednej z osad przestępców, zebrała się banda, zdołała się uzbroić i dokonała napadu na transport. Bandyci zrabowali złoto, przekute już w sztaby, załadowali na łodzie i wyjechali na jezioro Bajkalskie.

Ale właśnie tego dnia wybuchła na jeziorze burza. Ładunek poszedł na dno. Bandyci zaledwie uszli z życiem. Uciekli zagranicę.

Władze carske szukały gorliwie zaginonego transportu, ale Syberja jest wielka i wszelki ślad zaginął.

Upłynęło 28 lat. I oto, dopiero w r. 1932 pewien Finlandczyk zetknął się zagranicą z jednym z członków bandy, która wówczas dokonała napadu.

Ten opowiedział mu całą historję i nakreślił szczegółowy plan miejsca gdzie zatonął skarb. Posłano nurków na miejsce.

I oto, depesze doniosły, że skarb istotnie znaleziono. Wiele sztab złota i platyny ujrzano na dnie jeziora, a kilka zdołano nawet już wyłowić.

Skarb ten ma wartość wielu miljonów dolarów.

Dekoracja zasłużonych robotników i rzemieślników

Zagłębia Dąbrowskiego.

Wczoraj w gmachu starostwa odbyła się dekoracja pamiątkowemi żetonami i dyplomami 24 robotników zasłużonych w przemyśle i 9 rzemieślników, za długoletnią pracę i wybitne zasługi, położone na polu rzemiosła polskiego.

Najpierw odbyła się dekoracja zasłużonych robotników, której dokonał w zastępstwie ministra starosta J. Boxa.

Przed dokonaniem oficjalnej ceremonji dekorowania, dłuższe, okolicznościowe przemówienie wygłosił starosta J. Boxa oraz inspektor pracy w Sosnowcu inż. Federowicz.

Udekorowani zostali z fabryki przemysłu włók. H. Dietel w Sosnowcu następujący robotnicy: **J. Skorus, St. Odor, J. Kocot, Wł. Homelski, J. Michalski, A. Frątkiewicz, F. Ressner i T. Pawłowski.**

Z fabryki Babcock i Zieleniewski: **St. Stachurski, J. Puz, B. Szumerowski, L. Hajduk, Fr. Niestrój, J. Morawski i P. Robakowski.**

Polskie zakłady przemysłu cynkowego w Będzinie: **St. Juszczyk, F. Zieliński i I. Paczyński.**

Fabryka lin i drutu dawniej A. Deichsel w Sosnowcu: **A. Garmulewicz, B. Kowalczyk, B. Błażewicz i K. Szmidt.**

Fabryka chemiczna „Strem“ w Strzemieszycach: **M. Gościński.**

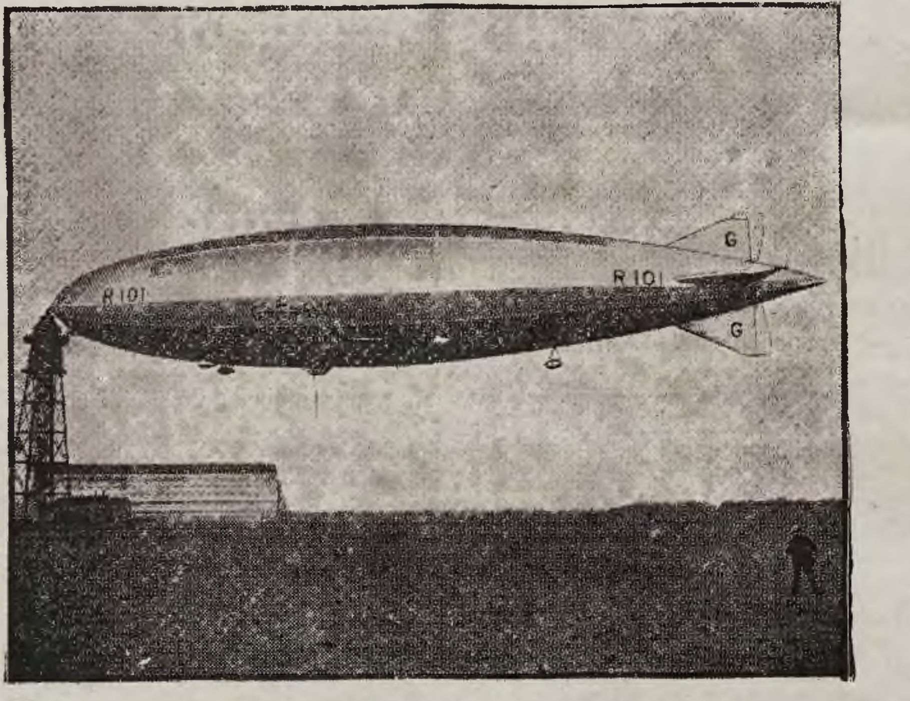
Po dokonaniu dekoracji przemawiał w imieniu przemysłowców dyr. A. Szeligowski, w imieniu udekorowanych robotników J. Skorus i w imieniu Z. Z. Z. p. Kmiecik.

Następnie po półgodzinnej przerwie odbyła się dekoracja zasłużonych rzemieślników, której po uprzedniem przemówieniu dokonał starosta J. Boxa.

Udekorowani zostali pp.: **J. Wrzesiński, A. Dworakowski, L. Walkowski, J. Kruszyński, J. Bielski, K. Grzybowski, J. Dziedzic, J. Banasik i St. Marek.**

Poza tem w uroczystości tej wzięli udział: wicestarosta Izydorczyk, dyr. Bereszko, Wł. Dietel, dyr. A. Szeligowski, p. J. Królikowski i p. Ostrowski, oraz przedstawiciele związków i cechów.

NOWY STATEK POWIETRZNY.



Ilustracja nasza przedstawia nowy statek powietrzny angielski, zakotwiczony na maszcie.

W ROZLEWNIACH WINA.



Przy rozlewaniu wina w fabrykach francuskich pracują kobiety. Jak widać z ilustracji, praca ta przynosi im duże zadowolenie.

Z SREBRNEGO EKRANU.



Fotografja nasza przedstawia W. S. Van Dykea, genjalnego reżysera filmów o światowym rozgłosie, jak: „Trader Horn“, „Człowiek małpa“ i „Nenita kwiat Hawanny“.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

56.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia - utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Henryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay starą się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej" na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie ofertę de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

„Siódmego dnia wpadł mi w rękę dziennik, w którym wyczytałem propozycję małżeństwa z wielkim posagiem.. W pierwszej chwili z pogardą wzruszyłem ramionami, domyślając się, iż propozycja tego rodzaju kryła w sobie coś hańbiącego... Następnie jednak zacząłem się zastanawiać... A jeżeli w tem ogłoszeniu jest dla mnie ratunek?... W każdym razie, dla czegóż nie miałbym zasięgnąć objaśnienia, skoro odpowiadam wszelkim warunkom, pochodzę z rodziny szlacheckiej i posiadam tytuł hrabiowski?... Udałem się do wskazanej ajencji, przedstawiłem dowody tożsamości i zażądałem objaśnień. Uzyskawszy je, chciałem z początku się cofnąć, lecz nagle jakiś promyk rozświecił mój umysł i sprawa przedstawiła mi się z innego punktu widzenia.

„Zdawało mi się, że widzę osobę, o której mi mówiono, nie wymieniając jej nazwiska, a której urocze oblicze pokazano mi na fotografji, padającą pod ciężarem nieszczęścia niezasłużonego i opłakującą na zawsze utraconą przyszłość.

„Opanowała mię wtedy niezmierna litość i głęboka sympatja... i zapytywałem siebie, dlaczegóżbym nie miał podać ręki niewinnej ofierze, dlaczego nie miałbym wynagrodzić niesprawiedliwości, ocalając jej honor, zasłaniając go swem nazwiskiem? Czyż powinienem wahać się, czyż powinienem się cofać dlatego tylko, że ofiara ta posiada miljony?

„Odpowiedziałem sobie przecząco, ale sumienie moje nic mi nie zarzuca, ponieważ miljony te nie miały wpływu na moje postanowienie.

„Przed chwilą zapytywała mię pani: Czy zaślubiłbyś mię pan, gdybym nie posiadała majątku? Oto moja odpowiedź:

„Będąc ubogim, nie mógłbym zaślubić panią, równie jak ja ubogą. Dwa ubóstwa nie powinny nigdy łączyć się ze sobą. Ale gdybyś pani nic nie posiadała, a jam był bogatym, przysięgam na mój honor szlachecki, że starałbym się o miłość pani!

„Takie są moje myśli i przekonania i nie widzę w nich żadnej zasługi, posiadam bowiem dla pani szacunek bez granic, a który, jestem pewnym, zmieni się w miłość najgłębszą.

Hr. Lucenay wypowiedziawszy, co miał do powiedzenia, zamilknął.

Henryka słuchała go z natężoną uwagą, a wyraz jej twarzy zmieniał się prawie z każdem jego słowem.

— Przypuszczam, że słowa pańskie są szczere..

— Pochlebiam sobie, że pani mi wierzy.

— Więc pan jest stanowczo przekonany, że byłam tylko ofiarą a nie wspólniczką?

— Wierzę najświęciej.. wierzę w honor pani jak w mój własny!

— Jeżeli zostanę żoną pańską, czy nigdy nie uczynisz pan nawet najmniejszej wzmianki o mej przeszłości nieszczęśliwej?

— Nigdy!... Zapomnę o niej nazawsze!

— Niestety — szepnęła Henryka ukrywając twarz w dłonie — zapominasz pan, że znajdzie się między nami żywe wspomnienie zbrodni....

— Dziecię, które przyjdzie na świat, będzie mojem dziecięciem — odrzekł hrabia. — Biedna istota niewinna... Będę je kochał, gdyż będzie ono dziecięciem pani...

— Dziękuję i wierzę panu... Ulitowałeś pan nademną i chcesz mię ocalić. To dowód wielkiego serca... nie zapomnę tego...

Juljusz, tryumfujący, rzekł do siebie:

— Bitwa wygrana! forteca zdobyta!

Głośno zaś dodał:

— Czy mam wnioskować ze słów tych, iż wraca mi pani szacunek i dozwala mieć nadzieję?

— Odpowiem panu w obecności moich rodziców.

Hrabia podał rękę Henryce i przeszedł z nią do salonu, w którym oczekiwali państwo Dauray.

— Moi drodzy rodzice — rzekła Henryka — jestem zadowoloną z odpowiedzi udzielonych mi przez p. de Lucenay i wierzę w jego bezinteresowność i prawość charakteru. Wdzięczną mu jestem za jego ofiarę i zgadzam się zostać jego żoną. Niech ojciec postara się przyśpieszyć nasz ślub.

P. Dauray wybuchnęła płaczem.

— Nie płacz, droga matko — zawołała Henryka, podbiegając ku niej i całując ją. — Pan Lucenay jest człowiekiem szlachetnym i przyrzekł uczynić mię szczęśliwą.

— I dotrzymam przysięgi — zawołał Juljusz z zapałem.

— Dziś jeszcze będę w merostwie — rzekł p. Dauray — następnie porozumiem się z proboszczem o ogłoszeniu zapowiedzi w kościele... Mam nadzieję, że ślub odbędzie się za dwa tygodnie. Czy zgadza się pan na ten termin, p. Lucenay?

—Wszystko, co zbliży chwilę mego szczęścia, napełni mię radością — odrzekł hrabia.

— Proszę ojca, wszak p. Lucenay zostanie u nas zapewne przez dzień dzisiejszy?

— Byłaby to łaska, o którą nie śmiem nawet prosić... — rzekł hrabia.

— Z całego serca udzielamy ją panu — odrzekł eks bankier.

Henryka mówiła głosem prawie pewnym i wydawała się spokojną,ale jak morze pod swą gładką powierzchnią ukrywa przepaści, tak biedne dziecko taiło w głębi serca niewyleczalne cierpienie.

LII.

Pozostawmy Juljusza de Lucenay odgrywającego w willi jaworowej swą straszną komedję bezinteresowności i poświęcenia i powróćmy do jego pierwszej ofiary, Magdaleny Gallier.

Następnego dnia po wysłaniu pierwszego bukietu markiz de Valandellę wyprawił rano bukiet drugi i karteczkę, dołączając luidora dla odźwiernej. Nie śmiał on jeszcze zjawić się u niej osobiście, bał się bowiem wskazania mu drzwi. Prowadząc życie wielkiego pana i udając człowieka już przeżytego, markiz był w rzeczywistości naiwnym, powiedzmy otwarcie — głupim.

Widzieliśmy go ofiarującego brylanty za pięćdziesiąt tysięcy franków pannie Gabri, której nie kochał, która mu już dokuczyła i tyranizowała go, czynił to zaś tylko dlatego, że była w modzie. Ale gdy spotkał kobietę, której nie mógł kupić za cenę umówioną, nie wiedział jak postąpić. A ponieważ Magdalena nic sobie nie robiła z jego czterystu tysięcy franków renty, czuł się więc bardzo zmieszanym i onieśmielonym. Robotnica, zarabiająca dwa franki i pół dziennie, obojętną na blask takiego stosu złota, na szmer tylu biletów! — to fenomen nie do uwierzenia!

Markiz przez cały tydzień wysyłał codziennie bukiety, nareszcie doszedł do przekonania, że postępował jak młokos, że Magdalena musiała się przez ten czas namyślić i postanowił uczynić krok stanowczy.

Magdalena, która od kilku dni nie widziała Juljusza Claude, samotna, nie podtrzymywana jego rozsądnemi radami, wahająca się pomiędzy poczuciem obowiązku i pragnieniem zemsty, zachwiała się w swem postanowieniu. Po każdem otrzymaniu kwiatów i biletu traciła cząstkę woli i siły odporności. Nie dlatego, by chciała poprawić swój skromny byt, by wabił ją urok zbytków, gdyż wygody życia jej nie nęciły i sama myśl o miłości przejmowała ją przerażeniem, ale spoglądając bezustannie na zakątek cmentarza, ukrywający zwłoki jej dziecięcia, pragnęła zemsty, a dla jej dokonania potrzebowała pieniędzy.

Pieniądze te pochodziłyby, co prawda, ze źródła hańbiącego, lecz cóż ją to obchodziło, skoro mogłaby za nie odszukać Juljusza Merciera i zaprowadzić go na gilotynę!

Była właśnie w tem usposobieniu, gdy pewnego dnia przed południem zapukano w jej drzwi.

— Pewno znowu bukiet — pomyślała — ależ ten człowiek jest cierpliwy.

Prosiła wejść i w tejże chwili odźwierna zadyszana, z miną tajemniczą wpadła do pokoju.

— Przyszedł pan, który przysyłał bukiety! — zawołała. — Wysłał mię naprzód, bym pannę uprzedziła. Ręczę, że on panią bardzo kocha! Przepada za panią! Wychudł biedak, zbladł, policzki mu zapadły... dał mi słowo honoru, że umrze, jeżeli pani nie zechce przyjąć jego wizyty...

Dodajmy od siebie, że odźwierna zmyśliła ten ostatni szczegół. Wiedząc, że markiz w razie powodzenia potrafi być dla niej hojnym, robiła wszystko by mu dopomóc.

— Nie przyjmuję nikogo — odrzekła Magdalena.

— Ale p. Valandelle nie jest byle kim, to markiz...

— Nie czynię żadnych wyjątków.

— Źle panna robi! Gdy młody człowiek jest zakochany, to dziewczyna zręczna może zaprowadzić go dokąd zechce, nawet do merostwa i kościoła... Kto zaręczy, że on panny nie zaślubi?

— Upewniam panią, że on nie myśli o tem.

— Może nie myśli w tej chwili, ale panna nasunęsz mu tę myśl. Czy to już nie widziano markizów a nawet książąt żeniących się z ubogiemi pannami, daleko mniej wartemi od panny... Cnota potrzebna, tylko znowu żeby nie było jej za wiele...

c. d. n.

ZE SPORTU.

Sport strzelecki w Radomsku.

Wyniki dotychczasowych strzelań o mistrz. m. Radomska i szkół w Radomsku: Na 100 możliwych zdobyli pp. Król Władysław 86 punktów, Chodura Andrzej 85, Kaleciński Mieczysław 82, Nożyński Stanisław 81, Rudek Jan 78, Poradowski Stanisław 77, Woźniak Witold 76, Jaworski Tadeusz 74, Kmieć Leon 71, Michałek Witold 69, Strzelecki Stanisław 68, Kosiński Jan 68. Uczniowie gimn. Fabianiego: Tkacz Zygmunt 78 punktów, Wąsek Zenon 76, Szczygłowski Stanisław 70, Liszewski Leonard 69, Woyciechowski Antoni i Koprowski Stanisław 67.

Reszta uczniów osiągnęła wyniki niż.. 65 punktów. Wszyscy wymienieni zdobyli odznakę strzelecką kl. III, wa..ą do POS.

Strzelania odbywają się codziennie od godz. 14 do 17 trwać będą do dnia 16 bm. włącznie. Wyniki ogłaszane są w „Ilustrowanym Expresie Częstochowskim", zainteresowani mogą go nabyć w kioskach.

Pow. komendant zw. strzel. Radomsko.

HUMOR.

MAŁA PRZYCZYNA, WIELKIE SKUTKI.

— Powiedz mi, co to u was wczoraj była za awantura?
Myślałem, że się sufit zawali.
— Ależ nic podobnego, drobnostka: to tylko żona się pytała, gdzie tak długo byłem.

NIEPOROZUMIENIE.

— Pocóż pańska żona chodzi do masażysty...?
— Bo chce dać sobie zaplombować ząb!
— Nie rozumiem, do masażysty?
— No tak! Ząb czasu.

W KAJUCIE NA STATKU.

— Moryc! Dlaczego przed spoczynkiem kładziesz damską nocną koszulę?
— Jakto, czyż nie wiesz, że w razie katastrofy ratuje się naprzód kobiety?

WSPÓŁCZESNA GRA.

Pani Wytrzymalska, szczęśliwa matka sześciorga dzieci, wraca do domu i ku swemu największemu przerażeniu nie zastaje w mieszkaniu ani jednej ze swoich pół tuzina pociech. W pewnej chwili odzywa się jakiś głos z pod stołu: „Nie bój się mamusiu, jesteśmy wszyscy w domu i bawimy się w „nędzę mieszkaniową".

WYJAŚNIŁ.

...dzia do świadka: — A więc w śledztwie zeznał pan, że pan widział, jak oskarżony zbliżał się do swej żony z brzytwą w ręku. Dlaczego pan nie przeszkodził mu w jego zbrodniczym zamiarze?
Świadek (w największem zakłopotaniu): — Ależ, panie sędzio, przecież ja myślałem, że on ją chce ogolić.

BOBUŚ.

Mały Bobuś jest niegrzeczny. Nie zjadł śniadania, nie chce się ubrać za żadną cenę.
— Sam się nie ubiorę — płacze — niech mnie niania ubierze.
— Ależ, Bobusiu — mówi matka — musisz się sam nauczyć ubierać. Jak będziesz duży i pójdziesz do wojska, to nie będziesz miał niani.
— Nieprawda!... Wszyscy żołnierze zawsze spacerują z niańkami...

POCIESZENIE.

Doktór panu zabronił pić wódkę, ale to przecież na pańską korzyść, pociesz się pan.
— Ale czem, kochany panie?

TEMPORA MUTANTUR...

Nad kasą jednego z warszawskich teatrów wisi wywieszka z napisem: „Wszystkie miejsca niesprzedane".

GODNI SIEBIE PRZECIWNICY.



Ciekawie wygląda walka dwuch „równorzędnych" przeciwników, której przygląda się grono widzów.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia". Sosnowiec.